Opłata pocztowa uiszczona

Rok IV. Kraków, dnia 15. grudnia 1926. Nr. 24.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Bronisław Ciśniewicz.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Od kiedy istnieje Kościół Narodowy?

Zwolennicy panowania papieża nad Polską zwalczają Kościół Narodowy kłamliwem twierdzeniem, że Kościół ten został założony przed niedawnemi czasy przez Biskupa Hodura, natomiast Kościół rzymski istnieje, zdaniem tych chwalców Rzymu, od tysiąca i dziewięciuset lat. Przypatrzmy się, co na to mówi historja, która słusznie bywa nazywana mistrzynią życia.

Otóż musimy zaraz na wstępie powiedzieć, że na początku chrześcijaństwa Kościół Chrystusowy był narodowy i rządził się zasadami demokratycznemi. Musimy pamiętać, że nie zakładali go żadni dygnitarze, ale prości robotnicy, ludzie ubodzy. Chrystus nie narodził się w rodzinie królewskiej lub arcykapłańskiej, ale przyszedł na ten świat jako dziecię ubogich rodziców. Ewangelja mówi nam o Nim jako o cieśli, czyli o człowieku, który pracuje sam na kawałek chleba i nie żyje z pracy ludzi innych. Uczniów swoich wybierał nie z pośród uczonych w piśmie, dygnitarzy i arystokratów, ale powoływał ich prosto od ich codziennej ciężkiej pracy. Dwaj najwięksi apostołowie, Piotr i Paweł, byli robotnikami; pierwszy był rybakiem, drugi tkaczem namiotów. Paweł był tak daleki od wszelkiego dygnitarstwa i pasożytowania, iż bezustannie przypominał, aby wszyscy pracowali, a kto nie pracuje, ten żeby i nie jadł.

Wśród takich ludzi organizacja mogła być tylko demokratyczna i wogóle nie była to organizacja oparta na przepisach prawnych i policji, ale na dobrej, serdecznej woli serc odrodzonych w miłości Bożej i w uczuciu wierności braterskiej. Nie mogło też być mowy wśród tych prostaczków i robotników, aby byli ustanawiali jakiś uczony urzędowy język dla Kościoła.

Apostoł Paweł mówi wyraźnie, że wszyscy chrześcijanie mają do siebie przemawiać językiem zrozumiałym. „Albowiem jeśliby trąba niepewny głos wydała, któż się do boju gotować będzie? Także i *wy jeślibyście jezykiem nie wydali mowy dobrze zrozumiałej, jakoż będzie zrozumiane, co się mówi?* Albowiem będziecie tylko na wiatr mówić“ (I, Kor. 14:8-9). Niepodobna sobie wprost wyobrazić, aby te pierwsze gromadki wiernych, które nam przekazały naukę chrześcijańską, były tworzyły co innego, jak Kościół Narodowy.

W czasach Chrystusowych cały Wschód opanowany był przez kulturę grecką i ludzie z jakiem takiem oświeceniem znali język grecki. Dlatego też ewangeliści spisali ewangelje w tym języku, aby wieść o Jezusie Chrystusie dotarła do jak najszerszych kół. Ale język grecki nie został bynajmniej wybrany jako urzędowy, bo pierwsi chrześcijanie trzymali się wiernie zasady narodowej, aby mianowicie Słowo Boże każdemu było głoszone w języku ojczystym. Uczeni dzisiejsi wiedzą, że oprócz ewangelji w języku greckim istniały ewangelje w językach wielu innych narodów, następnie, że tłumaczono je skwapliwie na wszystkie języki, aby wieść o zbawieniu dotarła wszędzie. Oczywiście, że do Rzymian w myśl tej zasady przemawiali nauczycie wiary chrześcijańskiej w języku łacińskim, chociaż oświeceni Rzymianie znali dobrze język grecki i chociaż naprzykład list apostoła Pawła do Rzymian napisany został po grecku. Tak więc zasada demokratyczna i narodowa była fundamentem pierwszego Kościoła i Kościół Narodowy jest najstarszym Kościołem chrześcijańskim.

Nawet później, gdy z różnych względów musiała powstać ściślejsza organizacja Kościoła, gdy dla obrony przed wrogami, których tyle miał pierwszy Kościół, trzeba było kierowanie sprawami poszczególnych Kościołów przekazać biskupom, wszystkie Kościoły zachowały niezależność wzajemną i pozostając w równości braterskiej, jednego tylko miały nad sobą wspólnego dla wszystkich zwierzchnika, a tym był Jezus Chrystus. Poza tem wszyscy biskupi byli sobie równi i żadnemu z nich nie przychodziło do głowy, aby miał przewodzić innym, wydawać im rozkazy i żądać dla siebie posłuchu. Myśl panowania narodziła się w Rzymie, który panował niegdyś nad całym światem. Biskupi rzymscy pomyśleli sobie, że skoro przedtem z Rzymu wychodziły rozkazy na cały świat, to i oni mają prawo panowania nad wszystkimi wiernymi. Oczywiście, że takie ich nieuzasadnione uroszczenia spotkały się z należytym odporem ze strony innych biskupów i wiernych, ale ponieważ pragnęli za wszelką cenę zapanować nad światem, dążyli do swego celu wszystkiemi dostępnemi im drogami.

Ostatecznie cel ten osiągnęli przez korzystanie ze sfałszowanych dokumentów. Gdy światowładne imperjum rzymskie padało w gruzy, całą Europę zalały gromady barbarzyńskich i nieokrzesanych ludów. Władcy tych ludów byli także ciemni i barbarzyńscy i ta właśnie ich ciemnota została sprytnie przez Rzym wyzyskana. Barbarzyńskie ludy, które zamieszkały i opanowały Europę, nie rozumiały szczytnych zasad chrześcijaństwa, a jedyne co do nich przemawiało, to był strach przed nieznanym Bogiem. Podczas gdy w środowisku kulturalnem starożytnych Greków apostołowie głosili miłość Bożą, w środowisku tych barbarzyńców duchowieństwo rzymskie mówiło najwięcej o piekle i straszliwych karach za nieposłuszeństwo. Strachem oddziaływano tedy na władców, a prócz tego przedkładano im rzekome dokumenty, aby ich przekonać, że wszyscy władcy nie wyłączając Konstantyna Wielkiego, byli wasalami papieża.

Istnieje naprzykład dokument tak zwany Donatio Constantini (Darowizna Konstantyna), a w nim co zdanie, to grube fałszerstwo. „Uznaliśmy za pożyteczne — mają być słowa cesarza Konstantyna — aby jako Piotr był na ziemi zastępcą Syna Bożego, tak aby i papieże, którzy zajmują miejsce księcia apostołów, swoją moc władczą od nas i naszej potęgi w szerszym zakresie otrzymali, niż ziemska cesarska łaska naszej Wspaniałości już im przyznała, jako to każdy widzi, że sobie samegoż księcia apostołów albo jego namiestników wybieramy, iżby się u Boga poważnie za nami wstawiali. I jako to jest przy naszej ziemskiej władzy cesarskiej, tak też według ustanowienia naszego święty Kościół rzymski ma być należycie czczony i wyżej od naszej władzy i naszego ziemskiego tronu my być wyniesiona w chwale najświętsza stolica błogosławionego Piotra, a to tem, że mu cesarskiej władzy i godności oraz powagi i czci udzielamy... Postanawiamy i nakazujemy także, aby miał władzę zwierzchnią nad głównemi stolicami biskupiemi Antjochji, Aleksandrji, Konstantynopola i Jeruzalem, jakoteż nad wszystkiemi Kościołami Bożemi na całym świecie i według uznania jego ma być wszystko nakazane, co dotycze czci Bożej albo istnienia wiary chrześcijańskiej...“

I tak dalej. Jest w tym dokumencie wyliczone, jakie ma mieć papież pałace, jakie korony, jak cesarz ma prowadzić podczas uroczystości konia papieskiego za uzdę, a wreszcie powiedziane jest, że cesarz wynosi się na wschód swego państwa, a cały zachód, oczywiście z jego narodami, państwami i ich władcami pozostawia papieżowi w prezencie, a to za to jakoby, że został przez papieża cudownie uzdrowiony od trądu. „Darowizna Konstantyna“ jest tylko cząstką fałszerstw większego zbioru, znanego pod nazwą „Pseudoizydorjańskich dekretaljów“. Bezczelne i haniebne to fałszerstwo jest dzisiaj znane całemu światu i zostało już dawno zdemaskowane jako oszustwo i dzisiaj niema na świecie ani jednego uczonego katolickiego, który odważyłby się bronić tego fałszerstwa jako dokumentów prawdziwych. A jednak na tym właśnie fundamencie urosła potęga papieska.

Papież Mikołaj I, posługując się temi fałszerstwami, pierwszy powziął myśl zapanowania nad światem, nad narodami i ich władcami. Po nim przyszli Grzegorz VII i Innocenty III, którzy kontynuowali politykę Mikołaja, jako władcy całego świata. Obrońcy Rzymu twierdzą, że papieże korzystali z tych zuchwałych i nikczemnych fałszerstw w dobrej wierze, nie wiedząc, a nawet nie przypuszczając, że mają do czynienia z fałszerstwami. Przypuściwszy, że tak być mogło, to jednak pozostaje pytanie, jak można było zachować w ręku to, co zostało zdobyte przy pomocy podstępu i fałszu, gdy się przecie występuje w imieniu i w zastępstwie Chrystusa!

W urywku, przytoczonym z fałszerstwa o darowiźnie Konstantyna, widzimy jasno cel papiestwa. Chodzi o zapanowanie Rzymu nad wszystkiemi kościołami chrześcijańskiemi, a przez nie nad całym światem. Do tego celu dążyło i dąży papiestwo niestrudzenie i bezustannie. Gdzie tylko naród nie posiada własnej idei i nie wie, co zrobić z wolnością i niepodległością, tam pojawia się idea papieska i kładzie rękę na całem życiu, na pracy i bogactwie narodu. Były czasy, że papieże w walce z cesarzami buntowali przeciw nim ich własnych poddanych, a klątwa i interdykt byiy bronią tak straszliwą, że nikt się im nie odważył opierać. A potęga ta nie wyrastała z ewangelji Jezusa Chrystusa, lecz z fałszerstwa dekretów Pseudoizydorjańskich. Chrześcijaństwo takie jasne i proste w ewangelji, zamieniło się w ustawę jurydyczną i polityczną, zamieniło się w rzymski katolicyzm, czyli w powszechne panowanie

światowładnego Rzymu, który całemu chrześcijaństwu narzucił swój język łaciński, upośledzając w ten sposób języki narodowe i hamując rozwój kultury narodów. Sławny na cały świat uczony socjolog polski, Gumplowicz, który był chlubą i ozdobą uniwersytetów zagranicznych, powiada, że jeszcze pod koniec 19 wieku, gdy idea narodowa wszędzie potężniała, „synod wiedeński wypowiedział się, że narodowość jest to resztka pogaństwa a różność języków jest następstwem grzechu i odpadnięcia od Boga". Niema też nic obłudniejszego i bardziej nieuczciwego nad to, gdy pewni sprytni politycy udają, że wierzą w Kościół rzymski jako w podporę narodu naszego. Nie trzeba wielkiej uczoności, aby się na podstawie źródeł przekonać, że Kościół pierwotny był kościołem narodowym i że tylko pragnienie papieży zapanowania nad całym światem narzuciło wiernym organizację monarchiczno-despotyczną oraz obcy wszystkim język łaciński.

Oczywiście, że nauce Chrystusa, jak ją znamy z ewangelji, taka organizacja despotyczna jest obcą, bo Jezus chciał wszystko oprzeć na serdecznej miłości, a nie na tyranji. Duchowi ewangelji obcym jest także język łaciński, którego olbrzymia większość chrześcijan katolickich nie rozumie. Gdy jeszcze pomyślimy, że do narzucenia Kościołowi organizacji monarchiczno-despotycznej i kosmopolitycznej, to jest antinarodowej, doszło na podstawie fałszerstw, to Kościół Narodowy uznać musimy za organizację najpierwszą w dziejach chrześcijaństwa. Nie Kościół Narodowy został wynaleziony, ale wynaleziony został Kościół rzymski. Kościół narodowy jest starszy od rzymskiego conajmniej o parę stuleci. I jest zarazem współcześniejszy, bo bardziej odpowiada zasadom dzisiejszego świata. Gdzie panuje Rzym, tam władza narodu jest ograniczona: każdy kościół, plebanja, grunt kościelny i wszystko co się w nich i na nich znajduje, należy do papieża i naród bez zgody papieskiej rozporządzać tem nie może, chociaż z własnej jego pracy wszystko powstało.

Tak było i w Ameryce. Wolno było robotnikowi polskiemu pracować w pocie czoła i z krwawicy swojej budować kościoły i plebanje, ale ten owoc jego pracy stawał się własnością obcych biskupów. Musiał to przyznać nawet ksiądz rzymski W. Kneblewski, gdy w „Kurjerze Warszawskim" (z 3 grudnia 1926) pisząc o Kościele Narodowym z nienawiścią i szyderstwem, oddał mimowoli cześć prawdzie: „Hodur zarzucił mu (to jest ludowi polskiemu) przynętę patrjotycznego Kościoła, olśnił obrzędami polskiemi, wywołał nienawiść do hierarchji irlandzko-niemieckiej, która miejscami polskość ogranicza, a nawet z nią walczy"... Choć nie zamierzał, musiał powiedzieć, że Kościół Narodowy w Ameryce stanął w obronie wynarodawianego ludu polskiego.

Powtarzamy z całym naciskiem, że Kościół Narodowy starszy jest od rzymskiego i bardziej odpowiada dzisiejszości, bo o duchownych rzymskich powiedział Wiktor Hugo, wielki poeta francuski, takie słowa: „W każdej wioszczynie znajdzie się zapalona świeczka, nauczyciel ludowy, i usta, które ją zdmuchują, ksiądz proboszcz". Otóż o księżach narodowych nikt takiej rzeczy powiedzieć nie może. Oświata leży w interesie Kościoła Narodowego tak samo, jak ciemnota jest ostoją rzymskiego.

W. Ciżma.

Bracie! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej" pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

ARTUR OPPMAN (OR-OT).

Boże Narodzenie.

Witaj! witaj znowu nam
Najpiękniejsze święto roku!
Od błękitnych niebios bram
Pierwsza gwiazdka błyska w mroku.

Rozjaśniła cały świat
Swym promieniem pozłocistym,
I rzuciła marzeń kwiat
Duchom prostym, sercom czystym.

Gdy tej gwiazdki promyk wszedł,
Pierzchły troski i zwątpienia,
Żal uleciał kędyś het,
Krzew się cały zazielenia.

I raduje w krąg się lud,
Sercem całem, duszą całą,
Oto wielki stał się cud:
Bo Słowo się ciałem stało.

O Narodzeniu Chrystusowem.

Rozważania.

Na zimną i pustynną porę roku przypada uroczystość Narodzenia Chrystusowego. Głucho i mroźno w naturze; życie bije najsłabszem tętnem; dni ciemne i krótkie; przygnębienie i martwota udziela się i człowiekowi.

* * *

W głuchą i ciemną noc zabłysło światło, a dobre duchy, aniołowie, zanuciły pieśń radości gromadce ubogich pasterzy. Spała Jerozolima, spali bogaci i syci i próżnujący, toteż nic nie ujrzeli, nic nie posłyszeli. A pracujący czuwali, więc zobaczyli jasność Bożą, dosłyszeli wielką nowinę: Dziś się stało zbawienie.

* * *

Nie dosłyszał tej wieści radosnej Kościół żydowski, jego kapłan najwyższy, ni cała hierarchja. Ufni we własną prawowierność, nie mogli, bo nie chcieli pojąć, że poza nimi może się stać zbawienie. Nie było w nich dobrej woli, więc i pokój Boży nie stał się ich udziałem.

* * *

Tylko ten, kto czuwa, kto patrzy pilnie, kto nasłuchuje, ten zobaczy, usłyszy i pojmie. Mędrcy, szukający prawdy, znaleźli gwiazdę przewodnią, która zaprowadziła ich z daleka do Betleem.

* * *

Dla miljonów ludzi Narodzenie Chrystusowe było źródłem radości, bo zapowiadało ziszczenie się Królestwa Bożego na ziemi. Dla wielu ta sama chwila była zapowiedzią nieszczęścia. Herod widział w Chrystusie niebez-

piecznego rywala. Arcykapłan żydowski — bluźniercę i odszczepieńca. Klerykalni politycy — rozbijacza jedności narodu żydowskiego, konserwatyści — burzyciela starego porządku. Bezmyślny tłum — sensacyjnego cudotwórcę, a podjudzona tłuszcza — zbrodniarza gorszego od Barabasza.

* * *

Dziś świta nad ziemią polską zorza Boża. Bóg się rodzi w duszy ludu polskiego. Tęsknota, z jaką lud wygląda odrodzenia religijnego, zapał, z jakim go wita, są wymownem świadectwem, iż nadeszła wielka, dziejowa chwila przemiany duchowej u podstaw życia, w religijnem światopoglądzie. Ci co czuwają i nasłuchują, radują się; inni, ślepi i głusi i zatwardziali w swej zarozumiałości, zgrzytają zębami.

Puste frazesy.

Do największych kłamstw należy często powtarzany frazes, że naród polski jest głęboko religijny i po rzymsku pobożny. Frazes ten powtarza kler dla usypiania sumień i kaptowania sobie bezkrytycznych mas. Ma to znaczyć: Jesteś ludu polski bardzo pobożny i religijny, Panu Bogu się podobasz i niebo masz zapewnione. Tak samo nazywało się Ludwika XIV „najbardziej chrześcijańskim królem“, chociaż był to człowiek niemoralny i wyuzdany, zmieniający kochanki, jak rękawiczki. Duchowieństwo rzymskie oczywiście wiedziało o jego życiu niemoralnem, ale nigdy nie miało nic do zarzucenia wyuzdańcom i pijakom. Co więcej, do Ludwika XIV trafiali jezuici przez jego kochanice, namawiając je, aby usposabiały króla jak najgorzej dla nieszczęśliwych i szlachetnych hugenotów, o których pisarz katolicki, Dzieduszycki, uczciwie wyraża się, że i te resztki, które się do czasów naszych zachowały, wyróżniają się oświatą i moralnością oraz zamożnością zdobytą przez pracę.

Wobec pochlebstw klerykalnych trzeba być bardzo ostrożnym. Niestety, naród polski posiada bardzo mało krytycyzmu w stosunku do Rzymu i dlatego frazes o religijności polskiej powtarza się od stuleci i nikt jakoś nie zastanawia się, że religijności w Polsce nie było i niema. Pomyślmy, ilu to wielkich świętych byłaby musiała wydać taka religijna Polska! Przecież w dziedzinie nauk i sztuk pięknych Polacy wydali genjalnych ludzi, których sława obiegła cały glob ziemski. Dlaczego to nikt nic nie wie o świętych polskich? Bo ich, niestety, niema. Ci święci, jacy w panteonie polsko-rzymskim istnieją, to są święci polityczni, w rodzaju Józefata Kuncewicza, który był jednym z grabarzy Polski i który nie miał nic z ducha Chrystusowego, ale był prześladowcą prawosławnych chrześcijan w Rzeczypospolitej, zgoła okrutnym i zapamiętale fanatycznym.

Przeciw jego zapamiętałości występował w swoim czasie mądry i szlachetny mąż stanu, Lew Sapieha, który powróciwszy z protestantyzmu do katolicyzmu, zachował jednak wiele z tego, czego się był z ewangelji nauczył. Józefat Kuncewicz zwracał się do niego z nieludzkiemi planami wytępienia prawosławnych i zmuszenia ich do poddania się papieżowi i oto na takie plany odpowiada Sapieha listem z dnia 12 marca 1622 roku. Poucza niesfornego i fanatycznego biskupa unickiego o szkodach moralnych i politycznych wyrządzanych Rzeczypospolitej i tak pisze między innemi: „Przez nadużycie Twej władzy i przez Twe czyny, które wypływają raczej z pychy osobistej i nienawiści, aniżeli z miłości bliźnich i przeciwne są prawom

naszego kraju, Tyś rozniecił iskry niebezpieczne, które mogą wywołać wszystko trawiący płomień. Posłuszeństwo prawom kraju potrzebniejsze jest, niż związek z Rzymem. Źle pojęte rozkrzewienie tego związku szkodzi majestatowi panującego. Słusznie jest starać się, by był tylko jeden pasterz i jedna owczarnia, lecz trzeba też działać z zastanowieniem a niestosować zasady coge intrare (zasady przemocy), która sprzeciwia się prawom naszym. Ponieważ Tobą rządzi nie miłość, lecz siła, nic więc dziwnego, że władza Twa trafia na opór. Zawiadamiasz mnie, że życie Twe jest w niebezpieczeństwie; sądzę, że jest to własną Twą winą. Mówisz mi, iż powinieneś naśladować dawnych biskupów w ich cierpieniach: naśladowanie wielkich pasterzów jest rzeczywiście godne pochwały; powinieneś naśladować ich pobożność, ich nauki, ich łagodność. Czytaj ich życiorysy, a nie znajdziesz, żeby oni mieli zanosić oskarżenia przed trybunałem Antjochji lub Konstantynopola, gdy tymczasem wszystkie sądy są zajęte Twemi oskarżeniami. Mówisz, że musisz szukać obrony przeciw agitatorom: Chrystus, będąc prześladowany, nie szukał jej, lecz modlił się za swych prześladowców. Ty powinieneś podobnie czynić, zamiast rozsiewać zaczepne pisma lub wygłaszać groźby; takiego przykładu apostołowie nie dawali. Twoja Świątobliwość przypuszcza, iż może zniszczyć „schizmatyków“ i ściąć im głowy. Ewangelja uczy przeciwnie. Unja poczyniła wiele szkody: zadajesz gwałt sumieniu i zamykasz kościoły, tak iż chrześcijanie giną, jak niewierni, bez nabożeństwa i sakramentów. Przywłaszczasz sobie autorytet monarchy, nie zapytawszy nawet o pozwolenie. Jeśli Twe postępowanie sprowadza zaburzenia, zaraz piszesz do nas, że trzeba wygnać z kraju przeciwników unji. Niechajże Bóg broni, ażeby kraj nasz został shańbiony taką zdrożnością! Kogóżeś nawrócił swą surowością? Odstręczyłeś wiernych dotychczas kozaków, przeistoczyłeś owce w kozły, ściągnąłeś niebezpieczeństwo na kraj, a może nawet klęskę na katolików. Unja nie zrodziła radości, lecz tylko niezgodę, kłótnie i zamieszania. O wiele byłoby lepiej, gdyby jej nie było! Teraz donoszę Ci, że wskutek rozkazu królewskiego kościoły muszą być otwarte i oddane grekom, by odprawiali tam nabożeństwa. My nie bronimy żydom i mahometanom miejsca do nabożeństwa, Ty jednak zamykasz świątynie chrześcijańskie. Otrzymuję pogróżki ze wszystkich stron, że wszelka styczność z nami zerwana zostanie. Unja pozbawiła nas już Staroduba, Sewerji i wielu innych miast i fortec. Strzeżmy się, by unja ta nie sprowadziła naszej i waszej zguby!“ (Hr. Walerjan Krasiński, Zarys dziejów reformacji, Warszawa 1904, tom II cz. I, str. 133).

Jakież to były inne czasy, gdy Polska miała takich Sapiehów! Byli, niestety, w mniejszości i Kuncewicze ostatecznie pogrzebali dawną Rzeczpospolitą, ale jakże dziwnie brzmią takie słowa męża stanu pod adresem dostojnika rzymskiego, gdy dzisiaj w calutkiej Polsce nie znaleźlibyśmy ministra, który napisałby takie na przykład słowa pod adresem którego z biskupów czy arcybisków rzymskich: „Powinniście — pisze Sapieha m. i. — władzę swoją i powinność pasterską stosować do zamiarów rządowych, wiedząc, że władza wasza jest ograniczoną i że pokuszenie się wasze na to, co spokojności i pożytkowi społeczeństwa jest przeciwnem, sprawiedliwie może być poczytanem za naruszenie majestatu. Gdybyście się odważyli na coś podobnego w Rzymie albo Wenecji, zapewneby Was tam nauczyli, ile trzeba mieć baczności na położenie lub zamiary polityczne rządu“. (Szujski, Dzieje Polski, t. 3, § 89).

Oto jeden przykład „religijności“ rzymskiej, która jest najzwyklejszą

anarchją. Tak było zresztą nietylko w przeszłości. Obecnie n. p. kler polski słucha Rzymu tylko wtedy, gdy mu się to podoba. Papież nakazał przed paru laty trzymać się klerowi zdala od polityki i oto dwaj jego wysocy przedstawiciele, arcybiskupi Teodorowicz i Sapieha, weszli w sam wir tej polityki i musieli być usuwani z niej siłą niemal. Rzym pragnie mieć kościół unicki, kler polski wszelkiemi siłami pragnie zlatynizować unitów, bo unja nie odpowiada polityce szowinistycznej ciasnego nacjonalizmu, który utożsamia polskość z katolicyzmem. Rzym zwalcza brutalny antysemityzm i usty papieża wypowiada się, że naród żydowski jest narodem wybranym, kler nacjonalistyczny robi sobie z antysemityzmu dogmat, a pan Dmowski wypowiada przygodnie takie płytkie głupstwa, jak to, że Stary Testament jest podręcznikiem do robienia pieniędzy. Rzym potępia rozwody i nastaje na nierozerwalność małżeństwa za wszelką cenę, nawet za cenę fikcji, a konsystorze zawalone są unieważnieniami małżeństw, przyczem robi się takie kawały, że unieważnia się małżeństwa dla bardzo błahych przyczyn formalnych, jak n. p. ta, że ślub dawał niewłaściwy proboszcz. W swoim czasie episkopat musiał potępić takie bezeceństwo, jak gloryfikowanie mordercy pierwszego Prezydenta po kościołach, ale księża robili sobie swoje, jak im się podobało. Taka jest religijność szczytów katolicyzmu w jego klerze. Poza polityką i ordynarną publicystyką niema w nim nic, co zasługiwałoby na imię religji. Anarchja w stosunku do wszystkiego i zatomizowanie opinji zupełne. Jeden ksiądz powiada tak, drugi inaczej.

A jacy wodzowie, tacy i wiedzeni. Nigdzie na całym świecie niema takiej beznadziejnej płycizny i tępoty w sprawach religijnych, jak u nas. W innych narodach bywał w ciągu wieków ruch religijny, powstawała wielka literatura religijno-filozoficzna, u nas nic, literalnie nic. Niema wolnomyślicieli, niema przeciwników katolicyzmu w klasach uprzywiljowanych, ale tylko dlatego, że religja, czy przekonanie religijne jest tym ludziom zupełnie obce. Jest to typowa dulszczyzna i podfilipszczyzna. Pan Podfilipski chełpi się, że ma i encyklikę papieską w domu i Renana i pornograficzną „Vie Parisienne". Wszystko razem, a więc w gruncie rzeczy nic. Tępota i bezduszność zupełna. Ludzie nie interesują się sprawami najwyższemi i tak samo, jak kler wysługuje się partjom politycznym, tak wychowankowie kleru gotowi są na każde jego skinienie chwycić za pałki i bić „heretyków". A na tle takiej „religijności" kwitnie złodziejstwo, łapownictwo, bandytyzm.

I nic nie zmieni się pod tym względem, dopóki naród nie odrodzi się w żywej religji Chrystusowej i nie zerwie tego łańcucha pozorów i świętoszkowatej ostentacji, którym jest omotany. Tylko ta prawda może wywolić cały naród, o której powiedział Chrystus: „Poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi". Należy stwierdzić z całym naciskiem, że niestety, wbrew utartym kłamstwom klerykalnym, naród polski nie jest religijny wcale. Religją jego jest pozór zewnętrzny. *W. Ciżma.*

Tolerancja Kościoła rzymskiego.

Tolerancja Kościoła rzymskiego? Tego Kościoła, który słynie z nienawiści do innowierców, który spalił na stosach tylu najlepszych synów ludzkości, który skazywał na śmierć całe narody za nieposłuszeństwo dla siebie, którego papież Grzegrz XIII kazał odprawić uroczyste nabożeństwo po otrzymaniu wieści o rzezi Hugenotów we Francji, wybić medal pamiątkowy dla

uczczenia tego haniebnego czynu oraz wymalować przez malarza Vasariego w jednej z najpiękniejszych sal Watykanu sceny z mordowania szlachetnych synów Francji? Czy można mówić o tolerancji tego Rzymu, który po wszystkie czasy wyklinał ludzi nauki, który spalił na stosie takiego mędrca jak Giordano Bruno i takich szlachetnych ascetów i moralistów jak Hus i Savonarola, który zamknął w więzieniu swojem jednego z największych uczonych, Gali leusza i którego papież Pius IX jeszcze w 1864 ogłosił Syllabus, powiadający stanowczo i jasno: „Wyklęty, który powie: Papież rzymski może i powinien pogodzić się z cywilizacją współczesną!“

A jednak tak jest. Ten właśnie Kościół okazywał tolerancję, jakiej daremnie szukalibyśmy gdzieindziej. Osobliwa to tolerancja, jak nas o tem historja poucza.

Mówi się zazwyczaj, że w wiekach średnich panowała niepodzielnie wiara rzymsko-katolicka. Tak jest istotnie, bo nigdy władza Rzymu nie była tak wielką jak w owych czasach. A jednak w tych wiekach średnich, tak zachwalanych ze swej wiary, były szeregi dziesięcioleci, w których Kościołem rządziły wszetecznice. Od roku 896 do 963 panowało dwudziestu papieży, czyli że na każdego wypadało po trzy lata z czemś. Czasem jednego roku panowało dwóch papieży, a działo się to dlatego, że władzę nad Rzymem zagarnęła w swoje ręce bezwstydna i wyuzdanana żona Teofilakta, senatora rzymskiego i dzieląc później władzę ze swojemi równie wyuzdanemi córkami, Teodorą i Marozią, sadzały na tronie papieskim swoich pochlebców i kochanków. Tolerowano te rządy ladacznic bardzo długo a naprawa wyszła od ludzi świeckich, którzy dłużej patrzeć nie mogli na to co się działo w stolicy świata chrześcijańskiego. Gdzie panował Rzym, tam panowało zepsucie, jak się o tem można doczytać w różnych książkach łatwo dzisiaj dostępnych dla każdego.

Mówi się o wielkiem zepsuciu czasów naszych, lecz oto zapomina się, że w wiekach średnich, czyli w czasach wielkiej, nieograniczonej władzy papieża, istniała literatura, jakiej szukalibyśmy dzisiaj daremnie w najniżej stojącem państwie. Taki Giovanni Boccaccio (1313—1375), autor sławnego na cały świat Dekameronu, wypisał rzeczy tak plugawe, że sama możliwość wydania ich świadczy wymownie, jak bardzo Rzym musiał być wyrozumiały i tolerancyjny na te rzeczy ohydne. Jakoż był istotnie, nalegając tylko na jedno, a mianowicie na prawowierność, która sprowadzała się do uległości papieżowi. Kto był papieżowi uległy, ten zawsze znalazł sposób folgowania najniższym popędom. Nalegał Rzym na bezżeństwo księży, ale księża po wszystkie czasy trzymali konkubiny, jak o tem pisze Jan Ptaśnik w swojej znakomitej książce „Kultura wieków średnich“. Pisze on dosłownie: „Dyspensa wszystko mazała, a za pieniądze nietrudno ją było uzyskać. Łatwość ta zaś sprawiła, że ten występek księży na całą diecezję krakowską z początkiem XIV wieku się rozszerzył, księża całkiem jawnie trzymali konkubiny — jakby prawnie poślubione małżonki. I doprawdy nie można się dziwić duchowieństwu niższemu, że dawne tradycje zachowywało, bo nie mogli się do celibatu przyzwyczaić. Toć sami biskupi niezawsze odpowiadali swemu zadaniu i powołaniu. Toć Paweł z Przemankowa, biskup krakowski, znanym był z rozwiązłości swego życia; cały harem na swym dworze utrzymywał, a nie wzdrygnął się nawet mniszkę z klasztoru w Skale porwać i do swego haremu ją włączyć, aby swym chuciom zadość uczynić“. To samo opowiadają kronikarze o wielu innych księżach i biskupach, jak n. p. o Janie z Kępy, biskupie

poznańskim i Mikołaju z Kórnika, także biskupie poznańskim, którzy oddawali się pijaństwu i najplugawszej rozpuście. Dla takich ludzi była zawsze tolerancja i nie słychać, aby ktoś był został spalony albo więziony za rozpustę, sodomję, pijaństwo, zdzierstwo a nawet rozboje. Natomiast wleczono na stos bogobojnych i pobożnych mężów jak Savonarola i Hus, bo postanowili słuchać więcej Boga niźli papieża. Tolerancja znalazła się dla papieża Jana XXIII, który miał zepsuć 300 mniszek z różnych klasztorów, tolerancja była też dla papieża Aleksandra VI, który grążył się w rozpuście, nie cofając się przed kazirodztwem i truciem swoich przeciwników na ucztach przez siebie wydawanych. Istnieje jeszcze dzisiaj przysłowie francuskie: „Qui mange du pape en meurt“ (kto jada rzeczy papieskie, umiera), a przysłowie to jest właśnie przytykiem do trucicielskich praktyk papieży i ostrzeżeniem narodów, aby za bardzo Rzymowi nie ufały, bo zawsze na tem źle wyjdą.

Tolerancja była w Rzymie dla prostytucji, a papieże pobierali z domów publicznych duże dochody w postaci podatków. Trudno wyobrazić sobie, że ci sami papieże, którzy teoretycznie zawsze stawali w obronie życia czystego, umieli ciągnąć zyski z rzemiosła dziewek publicznych. Dbano oczywiście o to, aby te dziewki publiczne były prawowierne i pobożne, aby chodziły do kościoła. Czasem papieże kazali złupić te pożałowania godne upadłe kobiety z kosztowności i zasilić niemi skarbiec papieski. To nie są żadne sekrety, ale rzeczy znane, o których pisze się nawet w takich tanich książeczkach, jak „Bibljoteczka historyczno-geograficzna“. W numerze 10 tej Bibljoteczki (kosztuje 30 groszy tomik) jest między innemi mowa o pobożności tych kobiet upadłych: „Były one jak wogóle włoszki, nader pobożne. Chodziły co dzień na mszę do paru kościołów, słuchały z namaszczeniem kazania, spowiadały się przy lada sposobności, często odbywały pobożne pielgrzymki. Gorliwość ta w uczęszczaniu do kościołów razu pewnego drogo ich kosztowała. Było to w dzień Bożego Ciała w bazylice św. Piotra, gdzie gromadziło się wiele kurtyzan postrojonych w drogie suknie i klejnoty. Zauważył to papież Sykstus IV i oburzony podobnym skandalem, kazał zatrzymać wszystkie kurtyzany i skonfiskować ich drogocenności na rzecz skarbu papieskiego“. I tu była tolerancja i wyrozumiałość wielka. Nie walczono z rozpustą przez wychowanie ludzi według nakazu Bożego, ale zabierano przygodnie do skarbu papieskiego to, co sobie dziewki publiczne w sposób najhaniebniejszy zarobiły.

(Dok. nast.).

Sprawy wyznaniowe w byłej dzielnicy pruskiej.

Dziwne jest pojęcie pewnych ludzi i do tego prawników o wolności religijnej i o prawie organizowania w Polsce nowych związków wyznaniowych. Wyobraża sobie judykatura, że do powstania nowego związku religijnego potrzeba uznania przez rząd; ma to rzekomo wynikać z polskiej ustawy konstytucyjnej, a ponieważ brak ustawy regulującej formalności uznania, więc uznanie wogóle nastąpić nie może. Rzecz się ma inaczej. Stosunki kościelno-polityczne na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku opierają się na stanie prawnym, jaki Polska zastała, przejmując te dzielnice. Swobodę tworzenia nowych związków wyznaniowych zaprowadziła już konstytucja pruska w r. 1850 w § 12, ustępie pierwszym, który opiewa: „Wolność wyznania religijnego, łączenia się w stowarzyszenia religijne i wspólnych domowych i publicznych praktyk religijnych poręcza się“. W mocy pozo-

stały przepisy, według których Kościół rzymsko-katolicki, staro-katolicki i ewangelicki są uprzywilejowane, to znaczy, że ich świątynie są budynkami prawa publicznego, wolnemi od ciężarów podatkowych. Inne wyznania, mające prawa korporacyjne, mogą posiadać nieruchomości, a więc kościoły są ich własnością. Wyznania bez praw korporacyjnych nie mogą posiadać nieruchomości, a więc ich świątynie formalnie są własnością zaufanych członków.

Aż do roku 1900 prawa korporacyjne mogły uzyskać stowarzyszenia, a więc także związki wyznaniowe tylko w drodze nadania przez akt ustawodawczy. W roku 1900 niemiecki kodeks cywilny stworzył możliwość uzyskania przez stowarzyszenia praw korporacyjnych w drodze zapisania do rejestru sądowego, ale ustawa wprowadzająca kodeks cywilny zastrzega, że stowarzyszenia religijne i nadal tylko przez akt ustawodawczy uzyskać mogą prawa korporacyjne. Niemiecka ustawa o zebraniach i stowarzyszeniach z r. 1908 zachowuje pruskie przepisy krajowe o zebraniach i stowarzyszeniach kościelnych, a więc także § 12 konstytucji pruskiej z roku 1850 i przepis w sprawie uzyskania praw korporacyjnych przez stowarzyszenia religijne. Postanowienie konstytucyjne z 12 listopada r. 1918 (R. G. Bl. str. 1203) zniosło przepisy, wykluczające stowarzyszenia religijne od uzyskania praw korporacyjnych, w drodze zapisania do rejestru sądowego. Polska żadnym aktem ustawodawczym poprzedniego ograniczenia nie przywróciła; nie ulega więc wątpliwości, że wszelkie stowarzyszenia religijne mogą na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku nietylko istnieć, lecz także uzyskać prawa korporacyjne w drodze zapisania się do rejestru sądowego.

Pozatem Polska ratyfikując traktat dnia 28 czerwca 1919 r. o mniejszościach, nadała w artykule 1-ym tegoż traktatu artykułom od 2 do 8 moc konstytucyjną, znosząc wszelkie przeciwne ustawy i rozporządzenia władz. Artykuł 8 opiewa: „Obywatele polscy, należący do mniejszości etnicznych, religijnych lub językowych, będą korzystali z takiego samego traktowania i z takich gwarancji ustawowych oraz faktycznych, jak inni obywatele polscy. Mianowicie będą mieli równe prawa do zakładania, prowadzenia i kontrolowania własnym kosztem instytucji dobroczynnych, religijnych lub społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz prawo swobodnego używania ich własnego języka i swobodnego w nich wykonania praktyk swej religji“. Artykuł 7 powiada w ustępie II-gim: „Różnica co do religji, wierzeń lub wyznania nie powinna szkodzić żadnemu obywatelowi polskiemu w korzystaniu z praw cywilnych i politycznych“. Artykuł 2-gi traktatu opiewa: „Rząd Polski zobowiązuje się udzielić wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy oraz religji zupełnej i całkowitej ochrony życia i wolności. Wszyscy mieszkańcy Polski będą mieli prawo swobodnego wykonywania praktyk zarówno publicznie i prywatnie każdej wiary, religji, lub wierzenia, o ile te praktyki nie będą w niezgodzie z porządkiem publicznym i dobremi obyczajami“.

Z tego wynika jasno, że brak przepisów, określających formę przewidzianego w polskiej ustawie konstytucyjnej uznania związków wyznaniowych, nie uprawnia pp. wojewodów, prezydentów miast i prokuratora do przeszkadzania w organizowaniu, a tembardziej do prześladowania wyznawców Kościoła Narodowego. Mimo to dzieje się krzywda wyznawcom Kościoła Narodowego na Kresach Zachodnich, a szczególnie w Bydgoszczy, Toruniu,

Grudziądzu i Solcu Kujaw. Przywracanie na Kresach Zachodnich inkwizycji średniowiecza jest rażącem bezprawiem i pogwałceniem istniejącego prawa. *Ks. Zawadzki.*

Korespondencje.

Ks. Biskup Hodur na Pomorzu i w Poznańskiem.

Stara ziemia piastowska przeżywała w listopadzie pamiętne chwile. Witaliśmy po raz pierwszy u nas ks. bpa Hodura, wielkiego twórcę i pierwszego Biskupa Polskiego Kościoła. Marzenia całych pokoleń, tęskniących do wyzwolenia się z pod panowania obcego Rzymu, do utworzenia własnego, wolnego, Polskiego Kościoła, nareszcie urzeczywistniły się dzięki szczególniejszej łasce Bożej nad ludem polskim. Zawitał do nas ten, którego Bóg wybrał dla stworzenia wielkiego historycznego, Chrystusowego dzieła. Radość szczera i głębokie uczucie religijne ogarnęły wielotysięczne tłumy, witające radośnie czcigodnego Pasterza i Gościa.

Toruń witał ks. Biskupa Hodura dnia 18 listopada. Odprawiono uroczyste nieszpory, a Słowo Boże wypowiedziane przez naszego wielkiego przewodnika i wodza, natchnęło zgromadzoną sporą gromadę naszych członków i przyjaciół Kościoła Narodowego otuchą i nadzieją lepszej przyszłości.

Następnego dnia, 19 listopada, gościła ks. Biskupa parafja w Grudziądzu. Przeszło 2.000 ludzi było obecnych na pontyfikalnej Mszy sw. Kazanie złotoustego kaznodziei o zbawieniu świata, o wyzwoleniu się z grzechu i o odrodzeniu Polski przez Ewangelję miłości i braterstwa, przez Kościół Narodowy, który ją ogłasza, wywarło podniosłe wrażenie na słuchaczach. Po odprawionych nieszporach przystąpiło do Sakramentu św. Bierzmowania 132 osób, dzieci i starszych, ślubując stać niewzruszenie pod Chrystusowym sztandarem, mimo prześladowań i udręki.

Największą parafję Narodową w Polsce, Bydgoszcz, odwiedził ks. bp. Hodur w dniach 29 i 30 listopada. Zapał wśród naszych ludzi olbrzymi, powszechna radość i wesele. Na dworcu w Bydgoszczy zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, którzy odprowadzili czcigodnego Gościa do mieszkania ks. proboszcza Zawadzkiego przy ul. Piotra Skargi 10. O godzinie 10 odprawił ks. bp. Hodur pontyfikalne nabożeństwo w asyście księży Zawadzkiego, Hajduka i kleryka Brosza. Popołudniu o godz. 4 odbyło się bardzo piękne nabożeństwo dla dzieci, zaś wieczorem odprawił ks. Biskup nabożeństwo pokutne, poczem udzielił św. Bierzmowania 123 dzieciom i starszym, oraz wygłosił podniosłe kazanie. Powitawszy imieniem Bożem naszą gromadę, przyniósł nam braterskie pozdrowienie rodaków na wychodźtwie, wskazał na wielką ideę Kościoła Narodowego, który pragnie wcielić w czyn zasady Chrystusowej nauki i odrodzić w jej duchu cały naród polski, na konieczność pracy i walki o Królestwo Boże oraz pewność zwycięstwa prawdy, sprawiedliwości i miłości. Odrodzenie duszy jednostki sprawi powoli odrodzenie całego społeczeństwa i da pokój i szczęści wszystkim.

Dnia 30 listopada o godz. 10 rano odbyło się drugie nabożeństwo pontyfikalne, kazanie wygłosił ks. Hajduk z Grudziądza; wieczorem na nabożeństwie pokutnem udzielił ks. Biskup błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, i wygłosił płomienne kazanie o wielkich zadaniach Kościoła Narodowego.

Po skończonem nabożeństwie Komitet parafjalny i zarządy wszystkich

naszych stowarzyszeń przedstawiły sprawozdania ze stanu i działalności swoich zrzeszeń. Przy ożywionej pogadance spędzono ten pamiętny wieczór; o północy pożegnał Ks. Biskup nasze miasto, udając się w dalszą podróż do braci w Warszawie. Odwiedziny założyciela Kościoła Narodowego i bojownika za Prawdę Chrystusową wywarły na całem Pomorzu i w Poznańskiem miłe i niezatarte wspomnienie. Nabożeństwa nasze mimo trudności komunikacyjnych i dni powszednich gromadnie odwiedzali ludzie, nieraz z bardzo dalekich okolic, od Gdańska aż do Poznania.

Rozwijające się pięknie parafje w Bydgoszczy, Grudziądzu, Toruniu, Solcu kujawskim, łączą ludzi wszelkich zawodów, robotników, włościan, rzemieślników, inteligencję. Parafja w Bydgoszczy, z rozwiniętem silnie życiem stowarzyszeniowem, skupia dziś około 4.000 dusz i jest prawdziwą ostoją życia religijnego i odrodzenia narodowego na starej piastowskiej ziemi, przez tyle wieków w krzyżackich kajdanach jęczącej. Świadczy to, że lud polski zdolny jest do szczerego chrześcijaństwa, do samorządu w Kościele, do wolności ducha i sumienia, kultury i oświaty.

Czcigodnemu ks. Biskupowi Hodurowi składamy dzięki za to, że mimo podeszłego wieku i wielu spraw w Ameryce, jako Dobry Pasterz przybył do swoich biednych dzieci. *A. W.*

Wizytacja w Lubelszczyźnie.

Dnia 23 listopada zawitał Najprzew. ks. biskup Hodur do historycznego miasta powiatowego Zamościa. Dostojnego Gościa powitał powitał przed kaplicą proboszcz miejscowy ks. Faron z licznie zgromadzonymi parafjanami; a dziatwa powitała go udatnemi wierszykami.

W kaplicy odprawił dostojny Gość pontyfikalną sumę i wypowiedział gorące, do łez wzruszające kazanie; Po południu udzielił Sakramentu bierzmowania, odprawił nieszpory i wypowiedział patrjotyczne kazanie, wzywając lud do współpracy z obecnym Rządem Mościckiego i Piłsudskiego, poczem na pożegnanie wzniesiono pod kaplicą okrzyk na cześć Polski, Ameryki i Kościoła Narodowego.

W nabożeństwie w Zamościu wzięło udział około 2 tysiące ludzi; wielu z powodu dnia roboczego nie mogło zwolnić się z pracy we fabrykach.

Żegnany entuzjastycznie, udał się ks. Biskup z Zamościa do Tarnogóry. Tu na spotkanie wyjechała banderja w sile 200 koni. Przed kaplicą powitał czcigodnego Gościa ks. prob. Naumiuk. Ludu zebrało się tu conajmniej 10 tysięcy; olbrzymi tłum wypełnił rynek i z przejęciem głębokiem słuchał nabożeństwa i nauki natchnionego kaznodziei Bożego.

Po południu odbyło się bierzmowanie, a po nieszporach, celebrowanych przez ks. Farona, wygłosił czcigodny Pasterz pożegnalne, pełne miłości Boga i Ojczyzny kazanie. W podniosłym nastroju i z radością w duszy wracali uczestnicy tej wielkiej uczty duchowej do domów.

Z Tarnogóry wyruszył ks. bp. Hodur do parafji w Piaskach, gdzie również zgromadziła się mnoga rzesza ludu, któremu proboszczuje ks. Madziarz.

Najprzew. Gościowi towarzyszyli w czasie wizytacji w Lubelszczyźnie ks. Faron, z Zamościa, ks. Naumiuk z Tarnogóry i ks. Madziarz z Piask.

Po wizytacji w Piaskach wyjechał Dostojny Arcypasterz w towarzystwie ks. Naumiuka do parafji w Jastkowicach, gdzie go też gorąco i owacyjnie przyjęli parafjanie z proboszczem ks. Kwolkiem.

Podczas zwiedzania naszych parafji nie spotkał się ks. biskup Hodur nigdzie z wrogiemi objawami ze strony wyznawców Kościoła rzymskiego. Pomimo, iż wszędzie księża wyzywali z ambon od zamorskich szatanów i nawoływali do obrony zagrożonego Rzymu, lud nie dał się nigdzie użyć do żadnych wybryków. Odczuwa on w głębi swej prostej duszy, że Kościół Narod. to jego przyjaciel, a nie wróg i wszędzie życzliwie i godnie odnosił się do jego założyciela.

Dwie uroczystości.

Z Bażanówki.

Parafja nasza święciła w miesiącu listopadzie dwie wielkie uroczystości. Pierwszą była 8-ma rocznica ogłoszenia niepodległości Polski, przypadająca w dniu 11 listopada. Chociaż jako wyznawcy Kościoła Narodow. nie korzystamy w pełni z praw obywatelskich, które gwarantuje nam konstytucja, to jednakże świadomi swojej polskości i powodowani gorącą miłością ku Matce-Polsce, jako Jej synowie wierni, acz krzywdzeni, złożyliśmy serdeczną podziękę Panu Bogu za wyzwolenie polityczne. W dniu tym wypowiedział ks. Zielonka mowę z ambony o wolności człowieka, politycznej i religijnej, krzepiąc nas nadzieją, że jak po ciężkiej niewoli otrzymaliśmy byt państwowy i niezależność, tak i po rzymskiej niewoli ducha wywalczymy sobie wolność religijną. W tą wierzymy mocno, bo nie przypuszczamy, aby Rząd polski, kierowany przez wielkiego bojownika wolności, marsz. Piłsudskiego, miał się cofać do czasów stosów i tortur średniowiecznej nietolerancji.

Po kazaniu celebrował ks. prob. uroczystą sumę, w czasie której lud zgromadzony śpiewał pieśni patrjotyczno-religijne. Radość napełniała serca wszystkich obecnych, a z piersi śpiewających płynął potężny głos ku niebiosom: „...Ojczyznę wolność pobłogosław Panie“. Ale nie taką wolność, gdzie synowie nasi i ojcowie siedzą po kryminałach za mowę polską w kościele, lecz wolność prawdziwą, nowożytną, Chrystusową wolność sumienia w wolnym polskim Kościele.

Drugą uroczystość mieliśmy w dniu 13 listopada z okazji wizytacji pasterskiej. Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Hodura, wielkiego bojownika idei Chrystusowej wśród polskiego ludu. Uczuć, jakie przepełniały serca nasze na widok tego czcigodnego starca, osiwiałego w ciężkiej walce z przemocą rzymską, niepodobna przelać na papier. Lud nasz przyzwyczajony do wizytacji satrapów, którzy w splendorze i przepychu przyjeżdżali co 10 lat aby mu imponować swoją potęgą i brzuchem, witał tego skromnego ale energicznego starca tak, jak witają dzieci ojca swojego najlepszego, jak niegdyś wierni witali Apostołów w pierwszych wiekach, serdecznie, bez przymusu ale szczerze.

Ks. Bp Hodur przyjechał do naszej wioski w południe. Kilkutysięczna rzesza chłopska zgromadzoną z całego powiatu Sanockiego przywitała go przed bramą triumfalną obok kościoła. Przemawiał w imieniu ludu przewodniczący komitetu parafjalnego 70-letni starzec Maciej Bury, następnie ks. prob. Zielonka, w imieniu dziatwy szkolnej Marysia Kędziorówna a chór kościelny młodzieży odśpiewał kantatę „Kto od Boga powołany“. Po wejściu do kościoła pobłogosławił ks. biskup parę nowożeńców, Władysława Koniecznego i Stanisławę Malikównę. Po ślubie odbyły się nieszpory, w czasie których przystąpiło około 150 dzieci i młodzieży do Sakr. Bierzmowania, po nieszporach wygłosił

Ksiądz Biskup kazanie, w którem słowami prawdziwie ojcowskiemi krzepił nas w ciężkiej walce o niepodległość ducha ludu polskiego. Po skończonych nieszporach odprowadziliśmy dostojnego Gościa z pieśnią „Serdeczna Matko“ do mieszkania ks. proboszcza; tam przed domem jeszcze raz przemówił Ks. Bp. do licznie zgromadzonego ludu, gdyż w kościele nie mogło się zmieścić więcej niż 700 osób.

Ksiądz Biskup Hodur to typ Pasterza-Biskupa polskiego. Cechuje go przedewszystkiem wielka i gorąca miłość ludu polskiego, dla którego strawił 30 lat ciężkiej pracy na obcej ziemi. Będąc sam synem chłopskim, mimo swojej godności nie zapomniał duszy biednego chłopa, ale rozumie jej wszystkie potrzeby. Dał temu wyraz w blizko 4-godzinnej rozmowie, w czasie której każdy chłop mógł pójść do Niego i wynurzyć swoje bóle i troski. Ukochał lud gorąco i przez to zyskał wzajemną miłość tego ludu, który zdolny będzie do największych rzeczy, byle tylko miał przewodników takiej miary, co Biskup Hodur. Niech Bóg wszechmocny użyczy Mu sił do dalszej pracy, niech nam promiennie świeci słońcem swojego genjuszu, niech nas prowadzi drogą prawdy, nauki i pracy do zwycięstwa ostatecznego.

Już na kilkanaście dni przed przyjazdem Ks. Bpa Hodura do naszej parafji rzymscy księża rzucali się po ambonach ze złości i „oświecali“ lud okoliczny, iż przyjedzie tu wilk w owczej skórze, któremu towarzyszyć będą djabły ogoniaste. W piątek 11 listopada odbył się odpust w parafji Zarszyńskiej i tam właśnie popisywał się „misjonarz“ swoją wymową wobec ludzi, którzy w naiwności swojej przyszli do kościoła, ażeby posłuchać Słowa Bożego. Nasłuchali się tylko ordynarnych obelg o wyznawcach K N. tak, że większość zgorszona opuściła kościół. Plótł „misjonarz“, że narodowcy to arjanie, cudzołożnicy, a w końcu rzucił komendę, aby poklękali i modlili się za nas o nawrócenie. Uklękło parę starych babek, co kaznodzieję tak rozwściekliło, że wrzasnął: „wyście wszyscy tacy“ i zgrzytając zębami, z wściekłością wybiegł z kościoła.

Bezczelność jaćmierskiego proboszcza i jego pomocnika graniczy z obłędem. Niedawno proboszcz z Jaćmierza Boczar wydobył trupa córki Franciszka Mazura z Posady Jaćmierskiej pochowanej na cmentarzu w Jaćmierzu dnia 17/X i ukrył go w niewiadomem miejscu. Chyba za tę nikczemną profanację trupa dosięgnie go sprawiedliwość władzy, do której zwrócił się Mazur.

Nie lepszym od niego jest jego wikary, ks. Kędzierski, który katuje dzieci narodowców w bestjalski sposób. Władze szkolne tolerują takiego wychowawcę, który raczej nadawałby się na oprawcę niż na nauczyciela religji.

W dniu 13 listopada br. odbył się pogrzeb śp. Jakóba Ćwiąkały. Kondukt pogrzebowy odprowadził ks. prob. Zielonka na cmentarz w Jaćmierzu. Ceremonje odbyły się w największym porządku, bo policja nie asystowała tym razem pogrzebowi, ale spokojnie przypatrywała się z okien posterunku. Przy końcu pogrzebu dzieciarnia szkolna, która przyszła na cmentarz, powyłaziła na drzewa, a inne dzieci z poza płotu, jak na komendę zaczęły wyć i szczekać. Nie mogliśmy zrozumieć powodu takich wrzaw, ale jeden z uczestników pogrzebu pokazał ręką: w odległości kilku kroków wyszedł z krzaków „ojciec duchowny“ Kędzierski, który kierował jako dyrygent tem szczekaniem.

Parafjanin.

Każda prawda rodzi się wśród bólu. *Adam Mickiewicz.*

Odczyt ks. biskupa Hodura w Warszawie.

Bandycka napaść na naszych czcigodnych ks. biskupów na odczycie dnia 21 listopada w Warszawie wywołała żywiołowy odruch oburzenia na rzymskie metody walki całego zdrowego społeczeństwa. Dziś sprawa K. N. jest tematem dnia. To też zapowiedziany powtórnie na dzień 2 grudnia odczyt ks. bisk. Hodura udał się doskonale. Warszawski dziennik „Epoka“ pomieszcza następujące sprawozdanie z tego odczytu:

„W zapełnionej po brzegi wielkiej sali Stowarzyszenia Handlowców (Sienna 16) odbył się odczyt ks. biskupa Hodura, twórcy polskiego Kościoła Narodowego w Ameryce p. t. „Emigracja polska w Ameryce a Kościół Narodowy“. Słowo wstępne wygłosił p. Górecki, który w pięknej formie ujął zarys historyczny polskiej emigracji, poczem zabrał głos prelegent.

Ks. biskup Hodur, wspomniawszy o pierwszym emigrancie polskim z czasów Stefana Batorego, Wojciechu Zborowskim, krewnym słynnego w dziejach naszych Samuela, którego potomkowie żyją do dziś dnia w Ameryce, zmieniwszy nazwisko na „Zabriski“, potem o Puławskim i Kościuszce, których pamięć w Ameryce przechowują z wielkim pietyzmem, przeszedł do właściwej emigracji narodowej; złożyły się na nią trzy wielkie fale: pierwsza po 1831 r„ druga po 1863 r., wreszcie ostatnia chłopska i robotnicza.

Pierwsza fala emigrantów z 1831 r. rozpłynęła się zupełnie, druga jednak zorganizowała się i wielce zasłużyła sprawie polskiej w Ameryce, szczególnie pod względem uświadomienia narodowego dla emigracji chłopskiej i robotniczej. Obecnie mieszka w Stanach Zjedn. A. P. około 4 miljony Polaków: połowa z nich to już młode pokolenie, urodzone na obcej ziemi, któremu grozi niebezpieczeństwo wynarodowienia, szczególnie gdy starsze pokolenie wymrze. Wiele powodów składa się na to niebezpieczeństwo wynarodowienia — tak powodów wewnętrznych. jak niemniej zewnętrznych.

Prawie zupełny brak zainteresowania się macierzy do emigracji amerykańskiej jest jednym z najważniejszych powodów osłabienia poczucia polskości, za czem idzie zanik pracy narodowej i kulturalnej. Pozatem ogromnie daje się uczuwać brak opieki odpowiednich czynników nad polskimi emigrantami, z czego korzystają nasi wrogowie, którzy pod płaszczykiem religji starają się wynarodowić Polaków amerykańskich, w czem najwięcej odznacza się duchowieństwo irlandzkie.

Gorącym apelem do całego społeczeństwa polskiego, któremu winno być drogiem zachowanie dla polskości 4 miljonów jego współbraci w Ameryce, zakończył ks. Biskup swój piękny odczyt, wznosząc okrzyk na cześć Polski, Kościoła narodowego i Ameryki.

Podżegacze pod sąd!

Sprawa napadu na ks. bpa Hodura ciągle zajmuje jeszcze opinję publiczną i zaczyna się wyjaśniać. Wielki dziennik warszawski „Kurjer poranny“ podaje dnia 3 grudnia artykuł p. t. „Dochodzenie w sprawie pobicia prelegenta biskupa Hodura“.

„W związku z haniebnem zajściem, które odbiło się niedawno głębokiem i przykrem echem w sercu każdego miłującego sprawiedliwość obywatela, bez różnicy przynależności do tego czy innego wyznania — zajściem

wszczętem w kaplicy przy ulicy Moniuszki, a zakończonem w sali kina „Pan“ — zarządzono z polecenia władz policyjnych dochodzenie śledcze.

Dochodzenie skierowano przeciw kilku osobom, a między innemi i przeciwko ks. Wiśniewskiemu, który w kaplicy przy ulicy Moniuszki wygłosił kazanie, które spowodować miało następnie zakłócenie spokoju publicznego i napad na biskupa Kościoła Narodowego w Ameryce, ks. Hodura, w chwili, gdy ten miał wygłosić odczyt p. t. „Emigracja polska w Ameryce a Kościół Narodowy“.

Akta dochodzenia, po sporządzeniu odpowiednich protokułów i zbadaniu świadków, zostały skierowane do Urzędu prokuratorskiego przy Sądzie okręgowym w Warszawie, celem zakwalifikowania czynu występnego i wydania dalszych zarządzeń.“

Ostatnią wiadomość w tej sprawie podaje „Głos prawdy“, inny wielki dziennik warszawski, że ks. Wiśniewskiego i jego wspólników, prokurator przy Sądzie okręgowym w Warszawie postawił w stan oskarżenia za zbrodnię gwałtu publicznego z § 122 k. k. Może nareszcie zrozumie wojowniczy klerykalizm, że Polska nie jest rzymskim folwarkiem i że prawo państwowe wyższem jest nad konkordatowe uroszczenia.

Ks. bp. Hodur opuścił Polskę dnia 3 grudnia żegnany owacyjnie na Dworcu głównym w Warszawie, przez przedstawicieli K. N. w Polsce, Komitet parafialny stołecznej parafji warszawskiej oraz liczną rzeszą naszych przyjaciół. Niech Bóg błogosławi naszego czcigodnego Pasterza.

Inkwizycja w Polsce.

Przewodniczący Komitetu parafji narodowej w Bażanówce (powiat sanocki) otrzymał w tych dniach nakaz karny na zapłacenie 5 zł za to, że na kościele umieszczono krzyż. Drugi nakaz karny podaje jako przestępstwo, że drzwi kościoła były podczas nabożeństwa dnia 5/X br. otwarte.

Dnia 10 grudnia stawało w sądzie w Rozwadowie ośmiu członków Komitetu Kościoła Narod. w Jastkowicach, oraz prob. ks. Kwolek, oskarżeni o urządzenie nabożeństwa dn. 26 listopada w czasie pobytu tam ks. biskupa Hodura. Prócz tego oskarżony jest ks. Kwolek za odprawienie obrzędów pogrzebowych nad zmarłą wyznawczynią K. N.

Dnia 9 grudnia sąd okręgowy w Bydgoszczy skazał ks. Zawadzkiego na 2 miesiące i 20 dni więzienia za zniewagę Kościoła rzymskiego, popełnioną w ten sposób, że odprawiał nabożeństwa i posługiwał się przytem obrzędami i szatami liturgicznemi podobnemi do rzymskich, że przybierał tytuły „ksiądz“ i „proboszcz“, że swoje zrzeszenie religijne nazywał „katolickiem“ oraz „parafją“. O bezstronności rozprawy świadczy powołanie rzymskiego księdza Skoniecznego na t. zw. „biegłego“, który twierdził, że wszystkie obrzędy i czynności religijne ks. Zawadzkiego są świętokradztwem i publiczną zniewagą rzymskiego Kościoła i kleru. Ks. Zawadzki zażądał, by do ekspertyzy wezwano bezstronnego znawcę z Ministerstwa wyznań rel., ale sąd tego żądania odmówił. Prokurator w swej mowie zaliczył Kościół Narodowy do wywrotowców, a „my zamiast walczyć z nimi i tępić ich na każdym kroku, zaczęliśmy ich tolerować, a tolerancją tą dopuściliśmy do ich rozrostu“. Kościół Narod. jest, zdaniem prokuratora Metelskiego, szkodliwy, bo „nie uznaje nieomylności papieża, ani istnienia szatana, różnych świętych i cudów“.

Komentarze chyba zupełnie zbyteczne.

Zwycięstwo prawa.

Czy Ksiądz Narodowy ma prawo prowadzić kondukt pogrzebowy?

Bl. 156/26.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny w Krakowie, jako Trybunał apelacyjny, przeprowadziwszy rozprawę apelacyjną, wskutek odwołania wniesionego przez oskarżonego ks. Władysława Farona z powodu orzeczenia o winie, karze i kosztach od wyroku Sądu powiatowego we Wiśniczu z dnia 12 marca 1926. U. 156/26/11, którym oskarżony ks. Władysław Faron za przekroczenie z § 2. 19. ust. z 15/11. 1867. 1. 135. dzup. skazany został na grzywnę 25 zł. ewentualnie na 5 dni aresztu i na ponoszenie kosztów postępowania karnego, wydał w dniu dzisiejszym nastepujący

WYROK

Uwzględnia się odwołanie oskarżonego ks. Władysława Farona i zaskarżony wyrok zmienia się w ten sposób, że się oskarżonego ks. Władysława Farona uwalnia po myśli § 229., 3. p. k. od oskarżenia o przekroczenie z § 2. i 19. ust. z 15/11. 1867. 1. 135. dzup. popełnione w sposób w tenorze wyroku podany tudzież po myśli § 390. p. k. od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

POWODY

Sędzia I. niezgodnie z aktami ustalił, że oskarżony zgromadzenie pogrzebowe zmarłego Marcina Kluby urządził, ponieważ ze stanu aktów wynika, że oskarżony do konduktu pogrzebowego idącego z Leksandrowej przyłączył się dopiero we Wiśniczu. Skoro zatem oskarżony powyższego zgromadzenia pogrzebowego nie urządził, a za tem ustaleniem przemawia ten notoryczny fakt, że według kodycyjnego zwyczaju bez specjalnej inicjatywy zawsze formują się zgromadzenia pogrzebowe celem odprowadzenia zwłok zmarłych na cmentarz, przeto dla braku przedmiotowej istoty przekroczenia oskarżonemu zarzuconego w jego działaniu, należało w uwzględnieniu odwołania oskarżonego zaskarżony wyrok znieść i oskarżonego po myśli § 259. 3. p. k. uwolnić od oskarżenia wyżej wyszczególnionego.

Orzeczenie o kosztach karnych polega na powołanym w wyroku przepisie ustawy.

Sąd okręgowy karny, jako Trybunał apelacyjny

Kraków, dnia 7 września 1926. *Józef Podobiński.*

Kto podżega do walk.

Pisma klerykalne i reakcyjne, zwalczając Kościół Narodowy, posługują się stale wyświechtanym frazesem, że rozbijamy jedność narodową i rzucamy zarzewie walk religijnych w społeczeństwo potrzebujące spokoju. Frazes ten płytki, głupi i fałszywy, nie potrzebuje właściwie żadnego zbijania; wystarczyłoby przytoczyć jako przykład narody i państwa, w których jest mnóstwo wyznań, jak np. Ameryka, Anglja, Szwajcarja lub Niemcy, a gdzie pomimo to solidarność narodowa i siła państwa może służyć jako wzór jednolitości. Z drugiej strony wystarczy wskazać na Meksyk: dopóki rządził nim niepopodzielnie kler rzymski, dopóty szarpały nim rujnujące go wojny domowe

i chroniczne rewolucje. Skoro jednak energiczny i śmiały rząd Callesa zerwał z polityką kłaniania się Rzymowi, gdy wziął za łeb rozpanoszony klerykalizm, ogromna większość narodu meksykańskiego skupiła się około swego rządu, który jest tak silny, jakiego Meksyk nie miał od 70 lat.

I gdyby rząd polski miał odwagę rządu Callesa, mógłby jednym zamachem zrzucić ze siebie duszącą go zmorę klerykalizmu. Bo klerykalizm w Polsce to koszmar, który śpiącego tylko gnębi; trzeba się ocknąć, a koszmar zniknie. Lud polski nie jest klerykalny, ale pobożny, a to wielka różnica. Ustawiczne zatargi ludu z księżmi są tego najlepszym dowodem.

I nie udało się nigdzie księdzu rzymskiemu podjudzić tłumów przeciw wyznawcom Kościoła Narodowego. Napaść warszawska? To nie był tłum, to nie byli rzymsko-katolicy, to była banda wynajętych opryszków, którzy za zapłatą taksamo gotowi byliby zbić kardynała Kakowskiego. Różnicę stanowiłaby wysokość umówionej ceny.

Wystarczyłoby paru podżegaczy zamknąć do więzienia, a skończyłoby się z klerykalizmem. Lud polski na wsi i robotnik miejski stanąłby z pewnością murem przy rządzie, który wziąłby go w obronę przed zachłannością klerykalną, przed zdziercami kościelnymi, przed podżegaczami politycznymi. A tych podżegaczy ze świecą szukać nie trzeba. Są oni tak butni, tak pewni, że Polska to ich folwark, że się już wcale ze swemi krwiożerczemi apetytami nie kryją. Taki ks. Marjan Wiśniewski, notoryczny podżegacz z ul. Moniuszki w Warszawie, przyznaje się publicznie w pisemku „Szczerbiec“ (z d. 8/XII b. r.), że awantura w kinie „Pan“ w Warszawie to jego „zasługa“. Pisze on dosłownie: „Powiedziałem kilkakrotnie w kilku przemówieniach z ambony: Rozprawcie się z nim (bpem Hodurem) tak, żeby mu podobne występy w Warszawie obrzydzić... gdy się ma do czynienia z takimi, to jedyny argument reakcja silna“ (t. j. pałkarstwo).

I to ma być przedstawiciel religji! Jakiej? Nie trzeba być żadnym teologiem, by módz stwierdzić, że podburzanie ludzi do gwałtów, najmowanie zbirów do bicia przeciwnika, w imię wiary Chrystusowej, to ohydne bluźnierstwo, a ze stanowiska ładu i porządku to anarchja i karygodna demoralizacja. Jeśli władze Kościoła rzymskiego nie chcą poskromić tego rodzaju opryszków, musi to zrobić rząd polski; a jeśliby rząd nie zdobył się na tę odwagę, to taka małoduszność podminuje wkróce jego powagę i siłę państwa, a wtedy Polskę czeka los Meksyku, szarpanego do niedawna rewolucjami.

Żołnierskie serca.

Szanowny Księże Redaktorze!

Za bestjalski napad warszawskich huliganów na dostojnych Ks. Ks. Biskupów K. N. niech będzie naszą odpowiedzią zdwojona dla Nich nasza miłość i cześć! Najdroższego skarbu naszego narodu Kościoła polskiego wydrzeć sobie nie damy! Szliśmy na wrogie bagnety, jako legjoniści, pójdziemy i na męczeństwo, gdy tego potrzeba będzie wymagać. Do Dziadka naszego i Komendanta zanosimy prośbę: Byliśmy Ci wierni i takimi do śmierci pozostaniemy; spraw, bo możesz, uradować serca nasze. Wspomnij, jak wezbrały serca nasze, a łza czepiała sie powiek, gdyśmy poczuli broń w ręce i posłyszeli Twoje słowa: Baczność! Na ramię broń! Nie mniejsze będzie wzruszenie, gdy nam pozwolisz, byśmy bez przeszkód mogli usłyszeć od ołtarzy Pańskich, polskie: „Pokój Wam“. *Legjoniści-osadnicy.*

Póki się Bóg w tobie nie narodził, a ty w Nim, napróżno będziesz wszystkie nieskończone przestrzenie swem wołaniem o Bogu w drżenie wprawiał.

Połowiczna wiedza odwraca od Boga, ale prawdziwa i właściwa umiejętność prowadzi do Boga. *Bacon z Werulanu.*

Kronika kościelna.

Ks. Br. Ciśniewicz obejmie w tych dniach obowiązki duszpasterskie w Łękach koło Krosna.

W niedzielę 19 grudnia podczas sumy otrzymają święcenia kapłańskie klerycy Antoni Kafel i Adam Walichiewicz. Pierwszy po świętach zajmie miejsce ks. Piechocińskiego w Krośnie, który obejmie kierownictwo organizacji K. N. w Warszawie, a ks. Walichiewicz będzie pracował pod kierownictwem ks. Zawadzkiego w Toruniu.

Składki.

Komitet budowy Kościoła Narodowego pod wezwaniem „Dobrego Pasterza“ *w Krośnie* składa serdeczne podziękowanie braciom w Ameryce za nadesłane ofiary: Parafja w Lowell, Mass 170 dolarów; Parafja w Carnegie Pa. 25 dolarów; Parafja w Passaic N. Y. 22 dolarów; Parafja w Minneapolis, Min. 10 dolarów, Helena Papciak, Glen Lyon, Pa. 5 dolarów; A. A. Rączkowie, Saginaw, Mich. 2 dolary; W. Z. Ludlow, Mass. 2 dolary; dar Ks. bp. Hodura 100 dolarów. O dalsze ofiary na zbożny cel Polskiego Domu Bożego prosi serdecznie Braci i Siostry w Chrystusie, *Ks. M. Piechociński*, proboszcz, Krosno-Białobrzegi.

P. A. Paryski, wydawca pisma „Ameryka-Echo“ wychodzącego w Toledo, w Stanach Zjednoczonych, złożył na ręce ks. bpa Hodura kupony od pożyczki polskiej na sumę 502·50 zł., przesyłając tę kwotę na odnowienie grobowca Socyna, założyciela Braci Polskich. Szlachetną tę ofiarę odebrałem, a przy najbliższej sposobności podam szczegóły o stanie grobowca. *Ks. bp. Fr. Bończak.*

Odpowiedzi Redakcji.

Ziemkowski, Grudziądz. Broszury wysłaliśmy. *Wojnar, Iwanówka. Ks. Pawlikowski, Albany N. Y.* Modlitewnik wyczerpany. *Przybyła. Bielszowice.* Kultura wieków średnich prof. Ptaśnika kosztuje 15 zł. *Baśnik, Oświęcim.* Śpiewnik jest bez nut; nuty wydamy wkrótce. *Balczewski. Lipno.* Widocznie ktoś wyciągnął kilka numerów, gdyż wysłano 15 egzemplarzy. *Skalski, Wąwolnica.* Broszury wysłano. Pisma Świętego chwilowo brak, wyślemy za niedługo. *Byczek. Dzikowiec. Redlisz, Nark Antyga, Skierbieszów.* Okazowe numery „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy wraz z czekami. *Nicpoń, Szczurowa. Jurzysta, Milejów.* Brakujące numery „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy powtórnie. *Ks. Krzywoń, Nawsie.* Ks. Teperowi wysyłamy nasze pismo. *Zając, Gać.* Prosimy o dokładny i wyraźny adres wsi, gdyż „Polskę Odrodzoną“ wysyłamy stale, widocznie ktoś zabiera na poczcie gazety. *Egit. Borysław, Łątka, Dukla.* Z każdego numeru sprzedanego mają panowie 5 groszy. Pieniądze proszę przesyłać czekiem po 1 i 15 każdego miesiąca. Pozostałe numery przesyłać należy do Administracji.

Na fundusz „Walki z Inkwizycją rzymską w Polsce“ złożyli: P. Wielkopolski, Podgórze 5 zł. P. Wojnar, Iwanówka 2·50 gr.

Wesołych Świąt życzymy

Wszystkim Czytelnikom „Polski Odrodzonej“ i składamy im serdeczne życzenia, łamiąc się z nimi opłatkiem, symbolem miłości i braterstwa.

Redakcja.

Odbito w Drukarni „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41.